Rok II. Wilno, 8 stycznia 1921 r. № 2.

# DOM ŻOŁNIERZA

TYGODNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

CENA 3 MARKI.

ADRES Redakcji i Administracji: Wilno, Dom Żołnierza ul. Dąbrowskiego 5 (Wronia 5).

Stefan Mrongowski

## Dola Piechura.

*Wciąż naprzód! Dzień jasny, uśmiecha się słońcem,*
*czy gwiazdy lśnią cicho, czy nocka ponura,*
*nam wszystko to jedno — my jeno wciąż naprzód—*
*bo taka już dola piechura...*

*Gdy idziem do szturmu — w bagnetach lśni słońce,*
*choć zagra nad nami pocisków grad, chmura,*
*idziemy wesoło zwyciężać lub zginąć,—*
*bo taka już dola piechura...*

*Ggy padniem wśród bitwy, nie zagrzmi nad nami*
*modlitwa organu żałosna, ponura—*
*wystrzały salw wrażych zaświszczą kulami*
*bo taka już dola piechura.*

St. M.

**Romuald Kawalec.**

## Technika żywego słowa.

Wobec założenia jakie uczyniliśmy, rozpoczynając wydawnictwo „Domu Żołnierza", który ma być nietylko przejawem życia na tym terenie, ale równocześnie ma pośredniczyć w zdobywaniu wiedzy i poznawaniu sposobów i środków działania kierownikom oświatowym—otwieramy dział instruktorski, zaczynając od rozważania powyższego zagadnienia:

Dyspozycja:
1. Wstęp.
2. Mechanika głosu.
3. Technika głosu.
4. Praktyczne wskazówki.

Jest rzeczą zadziwiającą, jak we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego, zaniedbana jest mowa. A przecież naród nasz w ubiegłych wiekach, w żadnej gałęzi sztuki tak nie celował jak właśnie na polu krasomówstwa. I zaiste; czem dla Francuza jest teatr, dla Włocha muzyka, tem było dla Polaka krasomówstwo. Rozkwit wymowy w dawnej Polsce, polegał na niezwykle częstej sposobności do występów publicznych.

Gdy pod wpływem zaborczości sąsiadów, warunki naszego życia narodowego uległy zasadniczej zmianie, poczęły zanikać dawne obyczaje i zwyczaje, a razem z niemi coraz więcej zaniedbywano wymowę.

Dzisiaj mało jest ludzi umiejących posługiwać się odpowiednio tym naszym tak pięknym językiem, a cóż dopiero mowić o mowcach, gawędziarzach.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, żę mowa jest pewnego rodzaju muzyką, działającą na duszę człowieka i całą jego osobowość niejednokrotnie żywiej i skuteczniej od tej istotnej muzyki tonów, tak powszechnie lubianej.

Dobre słowo raz wypowiedziane i w piękną szatę przybrane, wpada do duszy każdego słuchacza, bez względu na to czy on chce go słuchać czy nie, i wcześniej czy później wyda owoce — powiada ten najpogodniejszy z filozofów, Maeterlinck.

Istotnie! Tam gdzie najsilniejszy argument i największy morał marnie wypowiedziany, przemija bez echa, tam prosta, rzetelna życiowa myśl w piękną formę ubrana i dźwięcznie, melodyjnie wypowiedziana, porusza serca i umysły.

W pracy nad żołnierzem, sposób w jaki się do niego przemawia ma tem większe znaczenie, że żołnierz stanowi mimo wszystko zdrowy, surowy, bardzo podatny do kształtowania materjał, który jednak przy nieumiejętnem postępowaniu można spaczyć.

Dlatego też wszyscy ci, którzy mają pracować nad wychowaniem, uświadomieniem i podniesieniem kulturalnem mas żołnierskich, muszą postawić sobie za zadanie intenzywne pielęgnowanie języka i nigdy nieustające ćwiczenia w rozwijaniu tych organów, które służą do wypowiadania myśli.

*(C. d. n.).*

## Coś Wam Powiem Żołnierze!

Oto macie Dom!
Czy umiecie go szanować?
Nie zawsze i nie wszyscy!

Pomyślcie jakie to jest i przykre i smutne, że wielu nie umie uszanować tego gniazda, które dla nich zbudowano z nakładem tak olbrzymich kosztów, takiego trudu i mozołu.

Nie umie uszanować!

Bo czyż szanuje Dom ten żołnierz, który mimo napomnień częstych, fabrykuje w sposób bezmyślny tumany dymy na sali zabaw i w świetlicach?

Pomyślcie jak są bezmyślni ci wszyscy, którzy n. p. w czasie przedstawienia kinematograficznego palą jednego papierosa za drugim i sprawiają, że dym przesłania obraz, który staje się niewyraźny.

Więc na czemże ma polegać Wasza przyjemność?

Czy na tem, żeby psuć oczy patrzeniem na niewyraźne kontury obrazu znikającego w kłębach dymu?

Wstyd i hańba, że w chwili kiedy na sali jest paruset widzów — żołnierzy, kilkunastu durniów każe im psuć oczy i dusić się w dymie!

Sądzę, że teraz kiedy zrobiłem Wam taki wstyd i publicznie to podniosłem, nie pozwolicie swoim niemądrym kolegom, na kopcenie sobie pod nosem.

To jedna bura!

A teraz należy Wam się druga!

Choć... trochę mi wstyd o tem mówić... to takie brzydkie... takie podłe...

No, ale trzeba!... Smutna konieczność!

Otóż nie dalej, jak drugiego tego miesiąca zdarzyła się w gospodzie naszego Domu rzecz wielce osobliwa: Oto kilkudziesięciu żołnierzy po naładowaniu żołądków taniemi krajankami i po wypiciu słodkiej herbatki, pozabierało ze sobą do koszar kubki i łyżki i jeszcze coś tam.

Tak! bo wyobrazili sobie, że za jedną markę polską należy im się herbata ocukrzona i dwadzieścia marek kosztujący kubek!

Naiwni, czy źli?

I jedno i drugie!

Więc jak Wy sobie wyobrażacie żołnierze, że Dom Żołnierza będzie codziennie kupował sto nowych kubków za dwa tysiące marek?

Skąd ma wziąć na to pieniądze? Skoro nawet do tego, co Wam się daje dokłada się dziennie parę tysięcy marek?

Albo może Dom Żołnierza ma popierać podłe złodziejstwo?

Choć zaiste trudno mi uwierzyć w to, żeby żołnierz Litwy Środkowej był do czegoś podobnego zdolny.

Wyście się zapomnieli zapewne i zabraliście kubki przez zapomnienie, pożyczyliście ich sobie.

Zwróćcie je więc, jeżeli szanujecie siebie, jeżeli nie należycie do tych, którzy plują w własne gniazdo.

Wy zaś, którzy nie zdolni jesteście do podobnego świństwa, wezcie sobie za ambit, aby nie dopuszczać do takich postępków.

Niechaj każdy z Was weźmie sobie za punkt honoru, aby nie pozwolić w swojej obecności na zabranie najmniejszego nawet przedmiotu, będącego własnością całej gromady.

Znam wypadek, że pewien szofer skradł w nocy w koszarach swój własny plecak i kiedy go zaniósł do żyda, wielce był zdumiony widokiem własnych rzeczy.

Pamiętajcie, moi drodzy, że każdy kto zabiera rzecz będącą własnością ogółu, okrada sam siebie, bo i on razem z ogółem na tem traci.

Plućcie na dawne rosyjskie, niemieckie czy austryjackie tradycje żołdactwa, nie szanującego cudzej własności i stańcie się naprawdę ludźmi kultury.

Bądźcie ludźmi!

Jako żywo.

**Wasz Przyjaciel.**

# Listy do Redakcji.

## Szanowna Redakcjo.

Gdy wśród nas rozeszła się wieść, że w Wilnie otwiera się Dom Żołnierza, doznaliśmy uczucia wdzięczności, że oto jeden dowód więcej, prawdziwej pamięci o nas, tym razem władz naszych wojskowych. Cieszyliśmy się, że gdy przyjdziemy do Wilna na odpoczynek, będziemy mogli znaleść w tej instytucji prawdziwą i pożyteczną rozrywkę. Aż oto przybyliśmy. Oczekiwania nasze nie spotkały się z rozczarowaniem. W Domu Żołnierza znaleźliśmy wszystko: czytelnie świetlice z grami, kino, koncerty, zabawy

**Stan. Stanek plut.**

# „VIRTUTI“.

**Obrazek z życia 4-tej komp. 6 harc. p. p. (Szturmówka).**

Karabin z ziębniętej wypadł ręki. Z piersi Jaśka wydarł się jakiś bolesny jęk, dziecinna jego twarzyczka skurczyła się wyrazem bólu, a w oczach zabłysły mu łzy.

Oparł się o pień drzewa i płakał. Płakał rzewnie jak małe dziecię, jakiem przecie był jeszcze, a wśród tego płaczu z ust jego wyrywał się stłumiony jęk: mamo, ach mamo!

Nie, to zanadto, cała jego dziecinna dusza buntowała się już; to czego od niego wymagano, przechodziło jego siły, czuł, że upada pod ciężarem trudów i obowiązków, które dobrowolnie na siebie przyjął. Ten szereg nocy spędzonych w okopach, nocy podczas, których drżał i kostniał z zimna, służba wyczerpująca, nędza żołnierska, głód i robactwo, tęsknica za domem rodzinnym i do tego ta straszna śmierć, bezlitośnie krążąca wokoło. Ach, bo on się bał, i bał się tak bardzo, jak tylko bać się może szesnastoletni dzieciak. Bał się każdego szmeru w lesie, każdego cienia lub odległego wystrzału, a nawet bał się tej ciszy śmiertelnej, ciszy przed burzą co duszącym swym oddechem przygniata całą linję. A cóż dopiero w boju. Drżał jak listek ściskając w ręku karabin, który bał się upuścić i schylał głowę za każdym świstem kul, nieodważając się nawet spojrzeć przed siebie. A ta straszna, bezlitosna śmierć, wszędzie szczerzyła ku niemu zżółkłe, ściśnięte w okropnym śmiechu zęby. Widział ją wszędzie, w martwych twarzach poległych towarzyszy i w tumanie mgły zakrywającej pozycje nieprzyjacielskie, słyszał jej ohydny w huku pękających granatów i w strasznym, dzikim chybocie szrapneli, głos. Załkał głośno: mamo, ach mamo! Przed oczyma stanął mu dom rodzinny, spokojna patrycjuszowska postać ojca i zapłakana matka. Widział braci i siostry i miał się już uspokoić; lecz załkał ponownie. Wszak widział siebie samego wyruszającego na tę wojenkę; z zuchowatą miną, z głową pełną bohaterskich czynów i zniesionych trudów, uzyskanych odznaczeń i myśli o tryumfalnym powrocie, z piersią udekorowaną wymarzonym krzyżem — „Virtuti“.

Boże, jak ten maleńki śliczny „Virtuti“ zmienia kształty, jak rośnie w oczach, tak że przygniata swym ogromem i grozi wyciągniętemi w nieskończoność ramionami. Boże! toż to taki sam ogromny biały krzyż jaki widziałem na grobie współtowarzyszy. Przerażony zakrył oczy rękami, odpychając od siebie straszne widziadła. Ścisnął kurczowo powieki, lecz olbrzymi biały krzyż, z wypalonemi literami, sterczał wciąż przed nim, grożąc bezlitośnie wyciągniętemi w dal ramiony.

Mamo! — żalił się Jasiek tak żałośnie, jak się skarży raniona ptaszyna; mamo,—prosił jękliwie—ratuj. Jaśka ogarnia uczucie ulgi—błogość, bo widzi zbli-

ruchowe, gospodę i wreszcie dobre i mądre słowo naszego oficera — wychowawcy!

Proszę wierzyć mnie staremu wiarusowi z siedmiu lat wojny, że nie można było nic lepszego stworzyć. Oto żołnierz za 3 marki, a często bezpłatnie, może być w kino-teatrze; w czasie przerwy może w gospodzie zjeść za 4 marki krajankę, wypić za 1 markę herbatę, a potem w świetlicy pogwarzyć, gazetki poczytać. O, to jest naprawdę dobrodziejstwo dla nas. Piszę o tem tak szczegółowo, bo jestem poruszony do żywego. Przecież teraz to i żołdu wystarczy każdemu, kto mądrze nim gospodaruje, aby zjeść coś i zabawić się, a kiedy pieniędzy nie stanie, zawsze jeszcze można zabawić się bezpłatnie i czegoś się dowiedzieć i gazetkę przeczytać. Źle tylko, że nasi żołnierze nie umieją się tak zachować jakby należało, ale proszę im się tak bardzo nie dziwić, bo oni stwardnieli tak na służbie, na ciężkiej służbie. Oni się zmienią powoli na lepsze, w miarę jak korzystać będą z takich prawdziwie wychowawczych instytucji, jak ten Dom Żołnierza.

Wczoraj dowiedziałem się, że podobno dużo kubków i łyżek poginęło w gospodzie Domu Żołnierza. To jest bardzo przykre!

Szanowna Redakcjo! Tu na tem miejscu ja i wszyscy uczciwi żołnierze potępiamy to brzydkie postępowanie kolegów, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że przecież przez to sami sobie szkodę wyrządzają.

Wszystko co jest w Domu Żołnierza, w naszym Domu, musi być święte, a wszyscy koledzy niech wiedzą, że utworzyliśmy kółko, które będzie zwracało uwagę na nieuczciwych kolegów i w razie, gdy kogoś złapiemy na kradzieży, rozprawimy się z nim na miejscu. O tem niech pamiętają.

Proszę przyjąć tych parę słów, płynących z serca i duszy. Cześć.

*Kapr. Wiśniewski.*

# Z życia towarzyskiego w Domu Żołnierza.

## Święta Bożego Narodzenia.

Wieczerzę Wigilijną spożywali tego roku na ogół żołnierze w koszarach, w naszym Domu odbyła się tylko wigilja pracowników oddziału II-go S. O. K. i pracowników D. Ż.

Uczęstniczyli w niej: p. Grużewska nieoceniona gospodyni nasza, p. Walicka, Kap. Wrotnowski i podch. Trzeciak. Gorąco, a serdecznie przemawiał do zebranych Kap. Wrotnowski. Nastrój był bardzo miły, radosny i krzepiący.

W pierwsze święto zebrało się na sali zabaw koło pięknie przybranej, rzęsiście oświetlonej choinki, z górą sześćset żołnierzy, do których przemawiał podp. Kawalec. Po wygłoszeniu przez niego odczytu o „tajemnych misterjach świątecznych“, rozpoczęło się kolendowanie.

Na odczycie był obecny ks. biskup Bandurski i delegacja z Lublina, która przywiozła podarunki dla żołnierzy na froncie.

Po deklamacjach poważnych i komicznych, sztuczce „magicznej“ podp. K. i t. p. rozpoczęła się loterja fantowa bezpłatna. Prawie każdy z obecnych otrzymał podarunek świąteczny.

Równocześnie wydawano w gospodzie D. Ż. bezpłatnie kakao, herbatę, oraz sprzedawano gorącą kolację.

Na zakończenie odbyło się przedstawienie kinematograficzne.

W drugi dzien świąt odbyła się zabawa przy choince i przedstawienie kinematograficzne.

W wigilję Nowego Roku odbyły sie jasełka bardzo ciekawe, urządzone przez żołnierzy d-wa taboru 1 Korpusu dla mińskiego i wileńskiego pułku, potem przedstawienie kinematograficzne, koncert i spotkanie Nowego Roku, z udziałem kółka amatorskiego Domu Żołnierza.

---

żającą się ku niemu ukochaną mateczkę i zda mu się, że słyszy ją mówiącą: nie bój się Jaśku, ja jestem przy tobie. Podnosi swą spracowaną rękę, by ochłodzić rozpalone czoło i otrzeć załzawione oczy. Jasiek czuje to dotknięcie i drży z niemej rozkoszy, boi się tylko by za otworzeniem oczu nie znikło to wszystko, jak senne zjawisko, jak mara. Wkońcu otworzył powoli oczy i zmartwiał; przed nim, skąpany w blasku księżyca stoi jego plutonowy i rękę swą trzyma na jego czole. Zobaczył leżący na ziemi karabin, lecz nie śmiał się schylić, aby go podnieść; zrozumiał wszystko: zasnął na wedecie i czeka go surowa kara. Lecz o dziwo, plutonowy nie łaje, choć zdjął rękę z czoła, tylko uśmiecha się tak jakoś smutno i boleśnie. Odwrócił oczy, a Jaśkowi się zdało, że w tych piwnych, spokojnych oczach starego żołnierza, zabłysła łza. Schylił się, podniósł karabin, podał go Jaśkowi i odszedł, ginąc w cieniu drzew, Jasiek pozostał sam. Srebrny księżyc zakrył się obłokiem. Zdala zatętniały kroki, Jasiek nadstawił uszu — zmiana.

Ogień trzaskał wesoło, wokoło leżeli śpiący towarzysze, cisza była, tylko bór szumiał ponuro. To wiatr strząsał ostatki żółtych i zeschłych liści. Siedzieli naprzeciwko siebie, płomień oświetlał ich lica. Ocknął się z zadumy plutonowy i wpił swe piwne źrenice w jego załzawione oczy; oczy gazeli. Jasiek czuł, jak wzrok ów przeszywa aż do głębi, wwierca mu się w duszę. Nie spuścił jednak oczu, czuł się już innym, zupełnie innym, wiedział, że potrafi wytrzymać teraz ów wzrok takim go dawniej lękiem przejmujący.

Słodką melodją w uszach zagrał mu głos plutonowego, który mówił tak jakoś miękko, a jednak tak stanowczo: Janku, dziś przyszła na ciebie już nie poraz pierwszy chwila słabości. Znów zwątpiłeś w swe siły — zapomniałeś o tem, że jesteś harcerzem, wojownikiem o wolność Ojczyzny. Ciebie nie może żaden trud złamać, a z ust twoich po raz drugi nie może się wyrwać skarga — matko, gdzie jesteś?—Tu już Janek spuścił oczy, plutonowy zaś kończył z naciskiem: Janku, czy mnie rozumiesz? Czy przyrzekniesz mi, że zawsze odepchniesz od siebie zwątpienie i obawę śmierci; wszak skautem jesteś, skautem polskim. Coś dźgnęło w duszy Janka i uczuł wielki ból z tego powodu, że nie był takim, jakim być powinien, że zawiódł pokładane w nim nadzieje. Podniósł na przełożonego oczy i przez zaciśnięte zęby wyrzucił z dziwną jakąś mocą: druhu, to się już nigdy nie powtórzy, ja się będę starał — nie, ja muszę spełnić to, czegom się podjął. Czy mi wierzycie, druhu? Na ustach plutonowego zakwitł znów ów bolesny półuśmiech lecz wypogodziło się wnet młodzieńcze oblicze i podając mu rękę, rzekł silnie: wierzę ci, Janku. On zaś uradowany uścisnął podaną sobie prawicę, szepcząc — dziękuję.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

C. D. N.

1-go stycznia urządzono przedstawienie kinematograficzne.

2-go stycznia po południu odbyły się na sali zabaw gry ruchowe pod kierunkiem podp. K. przy udziale sporej gromady żołnierzy i legjonistek.

Potem podpor. K. miał odczyt i pogadankę dyskusyjną na temat: „co to jest powodzenie i sztuka zdobycia majątku". W dyskusji brali udział słuchacze, co podniosło ogromnie wartość pogadanki. Szkoda tylko, że znacznej części pilnie słuchających, przeszkadzały pewne jednostki puste i durne. Takie jednostki powinni sami żołnierze doprowadzać do porządku dla ich własnego dobra i dla dobra D. Ż.

# KRONIKA.

**Kino-teatr Domu Żołnierza.** Przedstawienia płatne odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 19-tej do 21-szej.

W soboty przedstawienia kinematograficzne bezpłatne.

Ceny biletów: dla żołnierzy od 3 do 6 marek dla oficerów od 10—20 marek.

**Zebrania kółka amatorskiego D. Ż.** Zebrania kółka odbywają się w soboty, środy i poniedziałki o godz. 19-tej.

**Program prac i zabaw w D. Ż.**

**6. 1.** O godz. 16-tej zabawa połączona z herbatką dla Kółka amatorskiego D. Ż. Od godz. 18—19 pog. dyskusyjna na temat „Czy żyjemy po śmierci". O godz. 19-tej przedstawienie kinematograficzne.

**7. 1.** O godz. 17-tej w obu świetlicach pogadanki instruktorek oświatowych na temat: "Żołnierz, a społeczeństwo". Od godz. 18—19, zabawy na sali zabaw.

**8. 1.** Od godz. 16—18-tej w obu świetlicach pogadanki instruktorek oświatowych, na temat: „Formy towarzyskie". Od godz. 19—21 przedstawienie kinematograficzne, bezpłatne.

**9. 1.** Od godz. 11-tej—1 szej czynne świetlice; gry pokojowe. Od 16—18-tej w obu świetlicach zabawy towarzyskie. Od godz. 18—19 zabawy ruchowe na sali zabaw. Od 19—21 koncert.

**10. 1.** Od godz 17—21 czynne świetlice. Od godz. 18—19 pogadanka ppor. Kawalca w górnej świetlicy, na temat: „Co to jest charakter".

**11. 1.** Od godz. 17—18-tej pogadanki instruktorek oświatowych w obu świetlicach i na sali zabaw, na temat: „Co się działo w ciągu minionego tygodnia na świecie". Od godz. 18—19-tej koncert muzyki wojskowej. Od godz. 19—21 przedstawienie kinematograficzne.

**13 1.** Od godz. 18—19 pogadanka dyskusyjna ppor. Kawalca, na temat: „Rozwój ekonomiczny kraju". Od godz. 19—21 zabawy towarzyskie w obu świetlicach i na sali zabaw, pod kierunkiem instruktorek oświatowych.

# Konkursowe pytania.

Dla rozruszania umysłów i stałego ich rozwijania, podawać będziemy w każdym numerze naszego pisma pytania do odpowiedzi. Za najlepsze odpowiedzi wyznaczać będziemy nagrody. Prócz tego zamieszczać będziemy na łamach pisma dobre odpowiedzi, oraz krótkie omówienie danych zagadnień.

**I. Konkursowe pytania.**

1. Co to jest powodzenie.
2. Czy żyjemy po śmierci.
3. Co to jest charakter.
4. Co to jest uczciwość.

Za najlepsze rozwiązanie nagroda w postaci 150 marek.

# Odpowiedzi Redakcji.

**Podch. St. St.** Redakcja „Domu Żołnierza" czynna jest codziennie od godz. 17—19-tej.

**Z. Gawa.** Dla „zabicia czasu" jest w Domu Żołnierza—świetlica, a w niej gazety, broszury i różne gry; przychodźcie się bawić.

**A. Kosiński.** Dla uzyskania przeniesienia do innego oddziału, jest jedyna droga przez raport kompanijny, ew. baonowy.

**Z. W. K. R. II.** Grami w świetlicach kierują instruktorki oświatowe, grami ruchowemi na sali zabaw podp. Kawalec.

**Szer. 2 Komp. I Baonu.** Przychodźcie do redakcji, informacjami wszelkiemi służymy bardzo chętnie.

**Podp W. G.** Bardzo prosimy o artykuły i korespondencje, które postaramy się zużytkować.

**Instruktorka ośw. Wanda K.** Kurs dla referentów oświatowych działających na terenie świetlic, gospód i Domu Żołnierza odbędzie się wtedy, kiedy zbierze się już odpowiednią ilość kandydatów.

**A. Brokesz.** Kółko amatorskie Domu Żołnierza istnieje i działa już. Do Kółka może wejść każdy, kto tylko ma do tego odpowiednie aspiracje i trochę dobrej woli.

**Kapral W. R.** Każdy podoficer, który znajdzie się w obrębie Domu Żołnierza, winien zwracać uwagę wszystkim kolegom, że czapka na głowie i papieros w ustach nie przystoi rzetelnemu żołnierzowi w świetlicach i na sali zabaw Domu Żołnierza. Należy przecież szanować godność własną i godność tych wszystkich kolegów, którzy w danem towarzystwie znajdują się.

**Szereg. Kątarek, Wilno.** Zgłoście się do Redakcji „Domu Żołnierza" a damy Wam pismo do K. O. K, gdzie będziecie mogli tanio zaopatrzyć Waszą rodzinę, znajdującą się w tak wyjątkowych warunkach.

**Szer. W. Z. w polu.** Szanujcie również i ludność litewską, z którą łączy nas tyle węzłów, tyle wspólnych przeżyć, a z którą przecież współżyć będziemy musieli zawsze, jakkolwiek wypadnie.

**Kapr. R. G Obóz jeńców.** Starajcie się dopilnować, aby nie krzywdzono jeńców nawet i pod tym względem. To jest obowiązek kulturalny, a zresztą w zasadzie Litwin nie może być uważany za jakiegoś strasznego wroga naszego. Wkrótce może zbratamy się z nimi, a jeżeli przyjdzie znów walczyć, będzie to nieuchronna konieczność.

**B. A.** Kurs artystyczno-zdobniczy rozpocznie się, gdy zbierze się większą ilość kandydatów.

**W. Panek.** Projekt Wasz jest doskonały. Starajcie się go urzeczywistnić, a my Wam pomożemy.

**Jadwiga Ł.** Zaiste, pomoc pani byłaby niezmiernie przydatna, wobec faktu, że w Domu Żołnierza jest brak ludzi do pomocy przy oddziaływaniu wychowawczem i kulturalnem na żołnierzy, zachowujących się jeszcze w wielu wypadkach nie zawsze przyzwoicie.

Redaktor: podp. Romuald Kawalec.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.
Wydawca: Dom Żołnierza.
Drukarnia „ZNICZ" Ś-to Jańska 19.